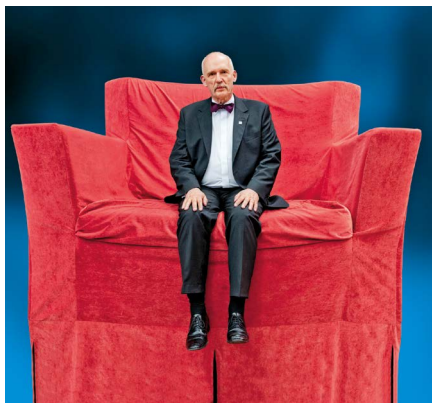
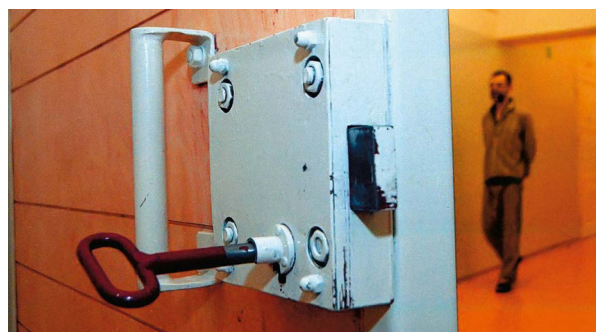




12 Korwin-Mikke, dziadek rewolucji



22 Polska u psychiatry



42 Dynastia Gandhich, koniec serialu



116 Ukraina: wybory po wyborach

TEMAT
TYGODNIA

- 8 Wiesław Władyka
Jaruzelski: mniejsze zło
- 10 Janina Paradowska
Euroremis
- 12 Grzegorz Rzeczkowski
**Janusz Korwin-Mikke:
śmiać się czy bać się?**
- 14 Adam Szostkiewicz
Jędrzej Winiecki
Czy jesteś antysemitą?
- 19 Joanna Solska
**Bandycki napad
na wiceszefa KNF**

SPOŁECZEŃSTWO

- 22 Agnieszka Sowa
**Stan zawałowy
w psychiatrii**
- 26 Ryszarda Socha
**Zatoka Pucka
– tylko dla morświnów?**
- 29 Edyta Gietka
Unia daje, ale sprawdza

ROZMOWA NA
CWIERCWIECZE

- 32 Prof. Jerzy Hausner,
– gospodarka rośnie,
politycy karleją

RYNEK

- 36 Joanna Solska
**Dłaczego leki ratujące
życie znikają z aptek**
- 39 Andrzej Lubowski
**OGLĄD I POGLĄD
Wpuśćmy fachowców!**

RAPORT
ENERGETYCZNY

- 40 Adam Grzeszak
Co dalej z łupkami

ŚWIAT

- 42 Paulina Wilk INDIE
Koniec świata Gandhich
- 46 Andrzej Lubowski USA
**Hillary Clinton szykuje
się do Białego Domu,
a co z Billem?**
- 48 Artur Domosławski
BRAZYLIA
**Rozrachunki
z dyktaturą**

HISTORIA

- 52 Jerzy Besala
Poczet prymasów

PORTRETY
MIAST POLSKICH

- 55 Katowice
– czarne
na zielone



NAUKA

- 71 Janusz Gil
**Ranking naukowy
uczelni**
- 78 Andrzej Hołdys
**Jak korzystamy
z izotopu węgla**

KULTURA

- 90 Piotr Sarzyński
**Zbrodnia w sztuce
popłaca**
- 94 Janusz Wróblewski
**Festiwal w Cannes
– nagrodzeni
i wygwizdani**
- 97 Mirosław Pęczak
**Disco polo,
czyli kultura bazaru**
- 100 Jan Błaszczyk
**Czy istnieje muzyka
dla dzieci**
- 102 KAWIARNIA LITERACKA
Hubert
Klimko-Dobrzaniecki
- 103 MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego

LUDZIE I STYLE

- 104 Marcin Piątek
**Konfrontacje Sztuk
Walki, czyli kasa
w klatce**
- 107 Ola Salwa **Modna kawa**

ZIEMOWIT
SZCZEREK
Z UKRAINY

- 116 Ziemowit Szczerek
**Fabryka gorzkiej
czekolady**

STAŁE RUBRYKI

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Ludzie i wydarzenia
- 86 Afisz • 110 Passent
- 112 Hartman • 113 Tym
- 114 Fusy, plusy i minusy
- 115 Do i od redakcji
- 122 Polityka i obyczaje

NASZA NAZWA SIĘ ZMIENIA.

NASZA OBIETNICA POZOSTAJE.

MetLife jest światowym liderem w dziedzinie ubezpieczeń, któremu zaufało 90 milionów klientów. W Polsce działamy od niemal 25 lat, ostatnio jako MetLife Amplico. Obiecujemy klientom pomoc, aby mogli czerpać z życia jak najwięcej. I nasza obietnica nigdy się nie zmienia.

Poznaj markę, pod którą zna nas cały świat.

Nazywamy się MetLife.



MetLife®

Odwiedź naszą stronę www.metlife.pl



sławomir mizerski z życia sfer

Nowa polityka odzieżowa

Kampania wyborcza się skończyła i jest to bez wątpienia duży sukces. Gdyby jeszcze trochę potrwała, wielu wyborców mogłoby nie wytrzymać konieczności dalszego oglądania tej kampanii, a wielu kandydatów – konieczności dalszego występowania w niej. W opinii widzów rangę kampanii obniża fakt, że niestety nie była ona tak ciekawa i trzymająca w napięciu jak Konkurs Eurowizji. Osobiście uważam, że zdecydował o tym gorszy poziom wokально-estradowy startujących w eurowyborach wykonawców.

Najważniejsze, że kampania przyniosła Polsce konkretne korzyści. Mam tu na myśli np. niezwłoczne pojawienie się liderów dwóch największych partii politycznych na wałach przeciwpowodziowych w chwili, gdy powódź zagroziła ich przerwaniem. W efekcie woda w wielu miejscach od razu opa-

dła, a w innych zdecydowała się nie przekraczać stanów alarmowych i pozostać w swoich korytach. Trudno powiedzieć, którego z liderów się bardziej przestraszyła, bo zdaniem specjalistów od wizerunku obaj prezentowali się na wałach groźnie.

Dużym osiągnięciem prezesa PiS w kampanii było wylansowanie własnego swetra. Sweter doskonale spełnił zadanie, bo nie gryzł i nie pił, tylko dobrze przylegał, uwypuklał polityczną sylwetkę prezesa oraz ocieplał ją. Nie wiadomo, jakiej jest marki, ale specjaliści zapewniają, że to marka warta więcej od marki, jaką jest Aleksander Kwaśniewski. Dlatego niewykluczone, że sweter będzie kluczowym elementem nowego programu PiS skierowanego do ludzi młodych i przedsiębiorczych. Zdaniem wizerunkowych doradców prezesa najwyższy czas, żeby PiS miał nie tylko twarz Jarosława Kaczyńskiego, ale także jego

sweter, a w przyszłości może także jakieś porządne spodnie i buty.

Decyzja o użyciu swetra w kluczowym momencie kampanii świadczy o politycznym instynkcie Jarosława Kaczyńskiego i jego determinacji w marszu po władzę. Zresztą kampania ukazała lidera PiS jako polityka wszechstronnego, umiającego wystąpić publicznie nie tylko w swetrze, ale także w lekkiej kurtce z suwakiem. Tej wszechstronności zabrakło premierowi Tuski, który postawił na garnitur w monotonnej kolorystyce, co sprawiło, że nie wszystko, co mówił, było dobrze przyjmowane. Fatalnie przyjęto m.in. jego słowa sugerujące, że polskie dzieci mogą nie pójść 1 września do szkoły. Panuje opinia, że gdyby premier wygłosił te słowa nie w marynarce i pod krawatem, ale np. w swojej słynnej peruwiańskiej czapce, zostałyby przyjęte z o wiele większą wyrozumiałością.

Jogurt naturalny typu greckiego FOOD&JOY 340g/1 opak. cena - 2,39 2,99. Promocja ważna od 26.05.2014 do 5.06.2014 lub do wyczerpania zapasów. Ceny towarów, podane są w PLN, zawierają podatek VAT.



2,39



jedz
zdrowo

ż y j z d r o w o

Kup książkę

JOGURT NATURALNY
TYPU GRECKIEGO



Cały majdan prezydenta

Jagienka Wilczak

Petro Poroszenko przekonał Ukraińców, żeby wybrali go już w pierwszej turze. Po co dawać Putinowi kolejne tygodnie przedwyborczych sporów? Miał rację, kraj potrzebuje odrobiny spokoju, a energia i wytrzymałość ludzi są na wyczerpaniu. Przyglądając się tej kampanii z bliska, nie widziałam wielkiego entuzjazmu. Poroszenko wyczuł chwilę, mówił zdecydowanym tonem i prostym językiem, zapewniał, że Ukraina da radę, ludzie będą żyli jak w Europie. Wystarczy zwalczyć korupcję, jaka przeżera kraj na wylot, zatrzymać okradanie państwa przez polityków. Wystarczy przestawić gospodarkę na nowe tory, obrócić europejski kurs i tak trzymać. Bo poradziecka Ukraina na zawsze upadła na Majdanie.

Ludzie nie wiwatowali, raczej słuchali w skupieniu. Trudno o entuzjazm, gdy cena za zmiany była dramatycznie wysoka, a na wschodzie nadal giną ukraińscy żołnierze. Wyzwania, przed jakimi staje nowy prezydent, są wielkie jak Ukraina. Państwo jest słabe i bezbronne, 17 tys. milicjantów złamało przysięgę i przeszło na stronę wroga. Wojsku brakuje pieniędzy i dowódców. Część terytorium jest okupowana przez Rosję, część nie uznaje wyborów ani władzy Kijowa, powołano tam nowe państwo, marionetkową Noworosję. Rosyjskie wojska odsunęły się wprawdzie od ukraińskiej granicy, ale to nie oznacza, że Moskwa odstąpi od destabilizowania kraju. W rozsypce jest gospodarka, budżet świeci pustką, głęboki kryzys gazowy może się zacząć już za chwilę. A tu jeszcze trzeba wprowadzać reformy, zaciskać pasa.

Rząd Arsenija Jaceniuka, zdominowany przez partię Batkiwszczyna Julii Tymoszenko – rywalki do prezydenckiego fotela – formalnie lokuje się dziś w opozycji wobec prezydenta (Poroszenko zapowiedział, że premier pozostanie na stanowisku). A parlament nie daje pewności na szybką legislację, bo obecna chwiejna większość już jutro może się rozpaść. Ukrainę czeka zmiana konstytucji, reforma administracji, wybory do Rady Najwyższej. Poroszenko musi pamiętać, że będą mu patrzeć na ręce nie tylko ci, którzy na niego głosowali, a Majdan uwierzył w swoją siłę.

*O nastrojach na Ukrainie
reportaż Ziemowita Szczepka – s. 116.*



© BAZ RATNER/REUTERS/FORUM

Franciszek przed murem

Mocnym akcentem trzydniowej podróży papieża po Ziemi Świętej była jego modlitwa pod murem mającym strzec Izrael przed terrorystami. Wizytę Franciszka Izrael zapamięta z mieszanymi uczuciami jako propalestyńską. Papież wziął ze sobą do samolotu zaprzyjaźnionego rabina i muzułmanina z Argentyny, ale w Izraelu nie zwróciło to takiej uwagi, jak rozpoczęcie wizyty od Jordanii i upomnienie się o państwo Palestyńczyków niedługo po zerwaniu przez nich rozmów w tej sprawie. Franciszek był zainteresowany spotkaniami ze zwierzchnikiem światowego prawosławia Bartłomiejem i przedstawicielami 14 tutejszych Kościołów chrześcijańskich może bardziej niż z przywódcami izraelskimi. Jednak zaskakujące zaproszenie do Watykanu na rozmowę o pokoju skierowane przez papieża do prezydentów Szymona Peresa i Mahmuda Abbasa obaj politycy natychmiast przyjęli. Franciszek zademonstrował światu, że jest solidarny z uchodźcami z Syrii, w tym niepełnosprawnymi i dziećmi, oraz z chrześcijanami na Bliskim Wschodzie (głównie Arabami), padającymi ofiarą prześladowań np. w Iraku. Dialog katolicko-prawosławny (z nikłym udziałem Moskwy) i wewnątrzchrześcijański zdominował pierwszą wizytę Franciszka w kołecbach chrześcijaństwa. I zapewne ostatnią, bo papież Paweł VI, Jan Paweł II i Benedykt XVI tylko raz pielgrzymowali do Ziemi Świętej.



Wawrzyniec Smoczyński

Niby nie ma powodów do niepokoju. Wybory europejskie czwarty raz z rzędu wygrała centroprawica, a w Unii wszystko zostanie po staremu – w Parlamencie Europejskim będzie dalej rządzić pod ręką z centrolewicą, kluczowe stanowiska pozostaną w rękach tych samych europejskich partii. Owszem, europoliści wygrali wybory we Francji, Wielkiej Brytanii i Grecji, po raz pierwszy wypłynęli w Niemczech, w całej Unii zdobyli dwa razy więcej mandatów niż w 2009 r. Ale co oni mogą w Strasburgu?

Może stworzą jedną albo dwie frakcje, z mównicy parlamentu będą ujażdżać na Europę, ale przecież nie zmienią o jotę unijnej polityki. Czy na pewno?

Sukces europolistów już ograniczył pulę głosów dla partii głównego nurtu, a ich wejście do parlamentu zmusza rządzących do ostrożności w polityce europejskiej. François Hollande pokonany przez Front Narodowy raczej nie podpisze umowy o wolnym handlu z USA. Angela Merkel z Alternatywą dla Niemiec pod boki nie zgodzi się na umorzenie długów Grecji, a David Cameron pobity przez Partię Niepodległości nie podda brytyjskich banków unijnemu nadzorowi. Donald Tusk może jeszcze lekceważyć Janusza Korwin-Mikkego, ale w Grecji Antonis Samaras będzie

musiał niebawem oddać władzę populistycznej Syriizie.

Europulizm – prawicowy czy lewicowy – to odpowiedź na bezdusność Unii. Przez lata brukselska technokracja Europejczykom nie przeszkadzała, ale kryzys to zmienił. Unijna machina urzędnicza zawitała na Południu pod postacią Trojki, z kolei przywódcy Północy zaczęli wracać z brukselskich szczytów z dziurami w portfelach. Cięcia budżetowe i programy ratunkowe nakreśliły nieufność do Unii od Aten po Helsinki, a europoliści ją podchwycili, obarczając Brukselę winą za globalizację, imigrację i deindustrializację. Przywódcy mają jedną kadencję, by odbudować zaufanie do Europy i zreformować jej instytucje. Czas biegnie od ostatniej niedzieli.

Europoliści wszystkich krajów łączą się

Sony Centre



Stworzony dla fanów futbolu...
bo są chwile, kiedy liczy się każdy szczegół.

4K

Jakość 4K Ultra HD / Triluminos Display
Wedge – forma idealna dla dźwięku
Unikatowe głośniki Fluid Magnetic
Motionflow XR 800 Hz

55" | 65" | X9005B
**Oficjalny telewizor 4K
2014 FIFA World Cup™**



Odwiedź salon Sony Centre:

sony.pl/SonyCentre

CZĘSTOCHOWA: Galeria Jurajska – tel. 34 399 10 10 • **ELBLĄG:** ul. 1 Maja 58F – tel. 55 642 41 21 • **GDAŃSK:** Park Handlowy Matarnia – tel. 58 341 35 38
• **GDYNIA:** Centrum Riviera – tel. 58 351 24 16 • **KATOWICE:** ul. Uniwersytecka 13 – tel. 32 60 30 180 / Silesia City Center – tel. 32 60 50 186
• **KIELCE:** Galeria Echo – tel. 41 240 58 55 • **KRAKÓW:** Bonarka City Center – tel. 12 298 68 91 • **LUBLIN:** CH PLAZA Lublin – tel. 81 53 20 785
• **ŁÓDŹ:** Pasaż Łódzki – tel. 42 630 03 01 / Manufaktura – tel. 42 632 95 95 / Port Łódź – tel. 42 298 10 99 • **NOWY SĄCZ:** ul. Dojazdowa 20 – tel. 18 444 11 44
• **OPOLE:** Galeria Karolinka – tel. 77 457 55 25 • **PŁOCK:** Galeria Wisła – tel. 24 36 33 500 • **POZNAŃ:** Galeria Malta – tel. 61 658 12 72 / C.H. Plaza – tel. 61 661 04 10 / Pasaż Stary Browar – tel. 61 667 13 00 • **RADOM:** Galeria Słoneczna – tel. 48 61 22 555 • **RZESZÓW:** Nowy Świat – tel. 17 86 30 406
• **TARNÓW:** ul. Słoneczna – tel. 14 621 57 10 • **WARSZAWA:** Wola Park – tel. 22 533 46 69 / Park Handlowy Targówek – tel. 22 889 00 44 / Dom Mody Klif – tel. 22 531 45 30 • **WROCŁAW:** Park Handlowy Bielany – tel. 71 311 29 18 / Pasaż Grunwaldzki – tel. 71 321 03 77

zobacz fanów 4K w Brazylii: sony.pl/FIFA4K

Rozdzielczość 4K: 3840 x 2160 pikseli

„adidas”, logo z 3 belkami i znak z 3 paskami są zastrzeżonymi znakami towarowymi Grupy adidas, wykorzystanymi za pozwoleniem. Brazuca jest znakiem towarowym Grupy adidas, wykorzystanym za pozwoleniem. „Sony”, „BRAVIA” są zastrzeżonymi znakami handlowymi Sony Corporation.

[Kup książkę](#)

SONY



OFICJALNY PARTNER



© ADAM LACH/NAPO IMAGES/FORUM

Mniejsze zło, większe dobro

Wojciech Jaruzelski zmarł kilka dni przed obchodami 25 rocznicy 4 czerwca 1989 r. Sam nie będzie musiał się już tłumaczyć, że swoją obecnością obciążył, zbrudził narodziny III RP. Ale dla polskiej polityki śmierć sędziwego generała jest niepomijalną okazją do kolejnych historycznych porachunków.

Mimo że na politycznej emeryturze pozostawał od 24 lat, nie odszedł całkowicie w stan spoczynku. Za swoją rolę w najnowszych dziejach był bez przerwy pociągany do odpowiedzialności – moralnej, politycznej, prawnej – przez środowiska, które określały się jako antykomunistyczne, niepodległościowe i wprowadziły obyczaj protestowania przed domem generała każdego 13 grudnia w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w 1981 r. Stawał też w sądach. Oskarżany w sprawie wypadków grudniowych 1970 r. (a był wtedy ministrem obrony narodowej) i w sprawie wprowadzenia stanu wojennego. Procesy te trwały latami, bez wyroku; zostały zawieszone z powodu złego stanu zdrowia generała.

On sam mimowolnie podsycił te spory, z niezwykłą konsekwencją występując w obronie swojej polityki, zwłaszcza decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego („wybór mniejszego zła”). Brał udział w konferencjach, dawał liczne wywiady, pisał książki i obszernie uzasadniał dla sądów, jak i dla opinii publicznej, rozsyłając kopie do wielu dziennikarzy i naukowców, prowadził szeroką korespondencję.

Z tego powodu, ale przecież nie tylko, skupiał na sobie uwagę w każdej dyskusji czy kłótni o przeszłość, która, jak to u nas, na ogół była składnikiem teraźniejszej walki politycznej. I często, tak czy inaczej, wyłaniał się w tych sporach Wojciech Jaruzelski ze swoim peerelowskim bagażem, który przeniósł do III RP. Bo wszystkie jego oczywiste i łatwe do potępienia winy zostały niejako przełamane Okrągłym Stołem i oddaniem przez komunistów władzy w sposób łagodny i pokojowy. Z rzeczywistym udziałem Wojciecha Jaruzel-

skiego, którego decyzje i wola rozbroiły stary reżim, z jego aparata-
mi, instytucjami, siłami i aktywistami. Potem, już za nowej władzy, jako prezydent, podpisywał ustawy zmieniające ustrój polityczny i gospodarczy kraju, stając się – niechby paradoksalnie – jednym z założycieli Wolnej Polski.

Tu gdzieś leży punkt ciężkości w biografii politycznej Wojciecha Jaruzelskiego, on prowokuje do stawiania pytań, na które nie ma prostych odpowiedzi. Zaczawszy od tego sakramentalnego i wracającego przy wielu historiach, choćby niedawno wobec pułkownika Kuklińskiego – był Jaruzelski patriotą czy zdrajcą? I dalej, czy w 1989 r. rzeczywiście dokonał heroicznego czynu i popchnął Polskę ku niepodległości i demokracji, czym wyrównał swoje rachunki i spłacił winy? Czy tylko nieudolnie bronił resztek władzy? A wcześniej, czy tłumaczeniem o wyborze mniejszego zła w 1981 r. nie zasłaniał trywialnej obrony klasowych interesów aparatu władzy?

Narracja prezentowana przez samego Jaruzelskiego i jego byłych obóz, ale też przecież przez wielu dawnych przeciwników politycznych, dostarcza mocnych argumentów, że przynajmniej końcówka politycznego, aktywnego życiorysu generała to karta ładna, swoiste odkupienie. Ale jeśli kontestuje się tę opowieść, III RP uważa się za bękartą zмовy w Magdalence, zakłada się, że komunizm był już w stanie agonii i do żadnych kroplówek nie należało go podłączyć tylko wypalić żelazem – zasługi okrągłostołowe Jaruzelskiego nikną całkowicie. Zamiast honorów należało mu się – przy przyjęciu

takiego rozumowania – co najmniej ciężkie więzienie. Jeśli zatem unieważniony zostaje ten zwrot w biografii generała, tym bardziej uprzednie winy i bagaże komunistyczne stają się pierwszoplanowe i najważniejsze.

I tak się właśnie działo. Generał nie chciał dać nam spokoju, cały czas walczył o swoje dobre imię (dodajmy dla rzetelności, że wielokrotnie przeproszał za błędy, winy i zbrodnie z przeszłości). Ale generałowi też nie dawano spokoju, był taką figurą, która ogniskowała w sobie emocje, przyciągała uwagę badaczy, publicystów. Ta twórczość wokół osoby Jaruzelskiego układała się wedle wzoru często paszkwilanckiego, bardzo radykalnego i operującego barwami wyłącznie czarnymi, po drugiej stronie miał generał zaprzysięgłych apologetów, zwłaszcza z kręgów postpeerełowskiej lewicy, ale wśród mniej zaangażowanych politycznie dominowało chyba poczucie niejakiego zakłopotania, wstrzymania się przed jednoznacznymi ocenami.

Do takiej ambiwalencji przyznawało się i przyznaje dzisiaj wiele postaci kiedys walczących w podziemiu z reżimem Jaruzelskiego, po latach dostrzegając dylematy polityki lat 80. czy w ogóle po 1945 r. Można zaryzykować tezę, że jest to także pokłosie doświadczeń mijającego 25-lecia, gdy okazało się, że podziały i różnice dzisiejsze nie są wcale jakieś bardziej szlachetne i bardziej moralnie oczywiste niż kiedyś, za komuny; że nawet najbardziej niepodległościowi i demokratyczna polityka wpada w dylematy etyczne i także musi wybierać czasami, a może przede wszystkim, mniejsze zło; że niegodziwość dobrze się może w różnych współczesnych postawach i zachowaniach, bynajmniej niewymuszonych przez historyczne konieczności.

Przy okazji wiadomości o śmierci Wojciecha Jaruzelskiego w sposób naturalny przypominano jego życiorys, także bardzo niepasujący do stereotypu komunistycznego dyktatora, namiestnika Moskwy. Bo to i ziemiańskie pochodzenie, religijne wychowanie i wykształcenie w szkole marianów, i rodzinna tradycja powstańcza, ojciec walczący z bolszewikami w 1920 r., zsyłka na Altaj, próba przedostania się młodego Wojciecha do armii Andersa (jakby wyglądał wtedy ten życiorys?), wreszcie seria przypadków, które zrzędziły, że wrócił do Polski jako oficer w wojsku komunistycznym.

Ba, nawet osławione ciemne okulary, upodabniające Jaruzelskiego do trzecioświatowych dyktatorów, okazują się pamiątką po śnieżnej ślepotce, jakiej nabawił się przy wyrębie syberyjskich lasów. Wszystko to bardzo powikłane, nieproste, jak polskie drogi tamtego tragicznego pokolenia.

Fakt, to była także jedna z bardziej błyskotliwych karier wojskowych, a później politycznych, w granicach i normach państwa garnizonowego poddanego supremacji Moskwy (co w wojsku zwłaszcza było odczuwane), w gęszczu nomenklatury i dworu władzy, od kryzysu do kryzysu i zmian ekip rządzących, od afer i kampanii antysemickich po strzelanie do robotników. Wszędzie tam, w kolejnych dekadach PRL, widać było Wojciecha Jaruzelskiego, którego kariera na każdym historycznym zakręcie nabierała wysokości.

Do dzisiaj tropi się ten szlak awansów generała, znajduje się powody do wstydu. On sam trochę się tłumaczył, najchętniej jednak zapominał. Ież przy tym pojawiło się amatorskiej psychologii i psychoanalizy, wywodzącej życiowe wybory generała z młodzieńczej traumy, lęku przed sowiecką opresją? I znów, w szlachetniejszej interpretacji mieliśmy tu do czynienia z polskim „genetycznym” patriotą, który wobec brutalnej historii wybrał racjonalną postawę mimikry i konformizmu; w interpretacji oskarżającej – człowieka złamanego, konfidenta i kolaboranta.

Do wielkiej historii generał wszedł w 1981 r., gdy przejął faktycznie pełnię władzy na wszystkich jej polach i utrzymywał ją przez następne 9 lat. Ta dekada, a zwłaszcza jej początek i jej koniec, tworzą scenariusz najbardziej chyba tajemniczego aktu w jego biografii. Trzeba się z nim mierzyć ze świadomością, że wiele naszych opinii nigdy już nie znajdzie twardych dowodów, jak choćby powracający motyw „wejda, nie wejda”, a dotyczący ewentualnej interwencji woj-

skowej Moskwy w Polsce w 1981 r., przeciwko czemu de facto miał być skierowany stan wojenny.

To jest ta sfera wnioskowania, w której nie przeprowadzi się żadnego żelaznego dowodu przed jakimkolwiek niezawisłym sądem, potwierdzającego prawdę, tę czy inną. Zapewne dlatego opinia publiczna od wielu już dziesiątków lat dzieli się po równo: połowa uważa, że Jaruzelski słusznie wprowadził stan wojenny, połowa, że nie. I to odzwierciedla się w kolejnych pokoleniach, także u ludzi młodych, którzy nie przeżyli traumy stanu wojennego i koszmaru lat 80., tej zmarnowanej dekady, w której także dokonywała się degradacja ideowa całej formacji „władców PRL”.

Jeśli zarządzający tą masą upadłościową Wojciech Jaruzelski na początku dekady wybierał „mniejsze zło”, czyli siłową stabilizację i stagnację, to pod koniec lat 80., gdy pierestrojka otworzyła szansę na założenie jakiegoś polskiego śladu, wybrał, można powiedzieć, większe dobro, czyli dialog, porozumienie, przejście od komunizmu w jakąś formę nową, słabo jeszcze wyobrażoną, ale już w aliansie starego z nowym. To, co było niewyobrażone, jednak się stało i to w tempie błyskawicznym. Ile było w tym po stronie generała wielkiego projektu i patriotycznej motywacji, a ile zimnej kalkulacji to znowu okazja do wieloletnich sporów. Niemniej jedno jest pewne: Wojciech Jaruzelski podporządkował się tej historii.

Nowa Polska miała ze swoim pierwszym prezydentem kłopot, bo i ta prezydentura była jakaś taka umowna, kontraktowa, ewidentnie przejściowa, a sam Wojciech Jaruzelski uwiierał na rozmaite sposoby. Z tego powodu spotkało go wiele afrontów, a później wszelkie próby jakiegos elegancznego i urzędowego potraktowania byłego prezydenta, choćby przez prezydenta Komorowskiego, natychmiast spotykały się z agresywnymi oskarżeniami. Sam zresztą umiał usuwać się z pola widzenia, nie stwarzać nowej władzy problemów, unikał też jakichkolwiek bieżących komentarzy politycznych.

Niemniej, gdy porówna się życie emeryckie generała z życiorysami ostatnich przywódców państw komunistycznych, to była niemal sielanka. Egzekucja Nicolae Ceaușescu z Rumunii, Todor Żiwkow z Bułgarii skazany na 7 lat więzienia, Erich Honecker z NRD, banita, który zmarł w Chile, ukrywał się po drodze w Moskwie, Gustaw Husak w Czechosłowacji odsunięty i zapomniany. Z komunistycznych liderów przełomu 1988 i 1989 r. nikt właściwie się nie ostał we względnym spokoju i szacunku, poza Gorbaczowem, który był oczywiście przypadkiem osobnym, oraz właśnie Wojciechem Jaruzelskim.

Zapewne zadecydowały o tym wybory polityczne generała, ale też to, że był jak na „demoludy” dyktatorem szczególnym – bardzo powściągliwym, wręcz ascetycznym w korzystaniu z przywilejów władzy, wolnym od nepotyzmu, osobistej pychy i brutalności, człowiekiem wykształconym, poważnym. Może osłona, jaką dawali mu w wolnej Polsce również niegdyśsi przeciwnicy, także więźniowie PRL, była jakąś formą wypłaty i wdzięczności za wielki eksperyment historyczny, którego podjęła się Polska? Może był to tylko dowód na zręczność polityczną generała, co w polityce jest jednak cnotą, a nie wadą? Przy okazji jubileuszu ćwierćwiecza transformacji znów będziemy się zasłużenie chwalić przed światem, że Polska nie tylko pierwsza rozpoczęła Wielką Zmianę, ale też przeprowadziła ją najbardziej elegancko. Prawda, nieprawda, ale brzmi dobrze.

Zdawało się, że Wojciech Jaruzelski był już stałym elementem polskiego krajobrazu politycznego, na oczach publiczności zmagający się ze swoimi ciężkimi chorobami, ale zawsze gotowy do walki o swoje dobre imię i o sensy swojej polityki. Chyba wywoływał też współczucie, gdy musiał znosić w wieku lat 90 – trochę na życzenie i z nadania swojej rodziny – tabloidowy szum wokół siebie, do czego na pewno nie był przygotowany i przed czym nie był w stanie się obronić. Generał nie zdołał się także obronić przed awanturą, która już jest zapowiadana, a będzie związana z jego pochówkiem. Ostatnim pożegnaniem komunistycznego generała i pierwszego prezydenta odzyskanej Rzeczypospolitej.

WIESŁAW WŁADYKA

Prawie remis

Europejskie wybory pokazały, że w polskiej polityce znowu wszystko jest możliwe. Platforma co prawda triumfuje, ale widać, że ma już z kim przegrać i półtora roku na to, aby temu zapobiec.



Jarosław Gowin, Janusz Palikot, Zbigniew Ziobro – najwięksi eurorozczarowani

JANINA PARADOWSKA

Tyle samo mandatów dla Platformy i PiS, klęski nowych projektów politycznych, SLD i PSL bez większych zmian oraz względny sukces Korwin-Mikkego – tak wygląda krajobraz po wyborach do Parlamentu Europejskiego. Mimo rozbieżności sondaży utrzymał się trend, jaki wskazywały. Platforma odrobiła straty, jakie miała do PiS jeszcze trzy miesiące temu, a sięgały one czasami blisko 10 pkt proc., co sugerowało wielką porażkę i uruchamiało spekulacje o końcu „ery Donalda Tuska”, któremu wewnętrzna opozycja

miała wówczas skoczyć do gardła. Jeśli jednak ktoś PO uratował, to właśnie Tusk, który wykorzystał zarówno okoliczności zewnętrzne (Ukraina), jak i własne możliwości rozładowywania konfliktów (kopalnie) i polityczny instynkt (skład list wyborczych). PiS musi się czuć trochę zawiedzione, choć Platformę wreszcie dopadło. Jarosław Kaczyński nie ukrywał, że dotkliwe pogrążenie Tuska jest jego głównym celem i zaliczką na wybory parlamentarne. Ten zamysł się nie powiódł, mimo że właściwie wszystko PiS sprzyjało – niska frekwencja, silne wspar-

cie Kościoła, bardzo aktywna kampania samego prezesa, który praktycznie nie wysiadał z samochodu.

Podobnie nie powiódł się zamysł ostatecznego pogrzebienia PSL. Cała ostatnia faza kampanii to był atak na ludowców jako partię szkodzącą wsi. Ludowcy obronili swoje pozycje, co jest ważne, bo to właśnie na prowincji i na wsi Kaczyński szukał dodatkowych wyborców. Najwyraźniej tym razem ich za wielu nie znalazł. PiS sprzyjało także to, że nie mieliśmy ostatnio żadnych „sensacyjnych” informacji związanych z katastrofą smoleńską, a więc ten wątek był w zasadzie z kampanii eliminowany, przynajmniej na szczeblu centralnym. Antoni Macierewicz pojawił się dopiero na wieczorze wyborczym. W przyszłym roku będzie inaczej, będzie to bowiem piąta rocznica katastrofy i PiS będzie musiało ten sztandar podnieść wysoko, a skupia on tylko część elektoratu i nie sprzyja powiększaniu zaplecza; służy głównie utrwaleniu już istniejącego podziału.

Wybory europejskie potwierdziły, że w Polsce mamy w istocie system dwupartyjny z niewielkimi dodatkami. Przewaga PO i PiS nad trzecią siłą, czyli SLD, jest ogromna. Leszek Miller nie poprowadził swej partii do sukcesu. Postawienie na tak zwany twardy elektorat nie przysporzyło nowych wyborców. Sentyment do PRL słabo waży na współczesnych politycznych wyborach. Nawet jeśli jest okraszony pakietem socjalnym i sojuszem ze związkami zawodowymi. Dla młodego wyborcy związki zawodowe ze swoim postulatem obniżenia wieku emerytalnego nie są atrakcją. Można więc próbować robić dobrą minę do złej gry, ale wynik poniżej 10 proc. jest w gruncie rzeczy dość marny. Wprawdzie Napieralski zdobywał nieco niższe poparcie, ale Miller miał być tym silnym przywódcą, który poprowadzi do sukcesu, sprawi, że Sojusz może stać się ważną siłą współdecydującą o kształcie i programie przyszłych koalicji.

Na razie nie jest. Zajmuje pozycję podobną jak ludowcy, którzy swoje cztery euromandaty obronili i do wyborów samorządowych nie stają na przegranej pozycji. Przeciwnie, mogą nawet mieć pewną siłę przyciągania dla tych, którzy postawili na eksperymenty i wylądowali poza burzą. Tak stało się z partią Pawła Kowala Polska Jest Najważniejsza, który długo flirtował z PSL, by ostatecznie utonąć w objęciach Jarosława Gowina i w rezultacie utonąć z nim całkowicie. Przynajmniej w tych wyborach.

Leszek Miller może mieć więc właściwie jedną satysfakcję, jaką jest klęska Janusza Palikota. Tylko w jego przypadku można mówić o klęsce, bo przecież pozornie wiele wskazywało na możliwość

© KRYSZTOF DOBOSZYŃSKI/REPORTER, TOMASZ URBANEK/DDTV/EAST NEWS, PIOTR TRACZ/REPORTER